

Przemysław Waingertner
(Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski Najnowszej)

PAKT PIŁSUDSKI–LENIN, CZYLI JAK PIOTR ZYCHOWICZ W POGONI ZA MIRAŻEM HISTORYCZNEJ SENSACJI ZABRŃAŁ W ŚLEPĄ ULICZKĘ

Przedmiotem niniejszej recenzji jest książka pt. *Pakt Piłsudski–Lenin, czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na budowę imperium* (Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2015, ss. 450)¹. Jej autorem jest Piotr Zychowicz – historyk z wykształcenia, (ukończył Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego jako uczeń znanego dziejopisa, profesora Rafała Wieczorkiewicza), obecnie dziennikarz i publicysta, poruszający w swych publikacjach zagadnienia związane przede wszystkim z problematyką dziejów dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej, redaktor naczelny miesięcznika „Historia Do Rzeczy” i zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Do Rzeczy”.

Nazwisko autora *Paktu Piłsudski–Lenin...* stało się szeroko znane zarówno wśród zawodowych historyków, publicystów historycznych, jak i amatorów-pasjonatów domeny Klio spoza cechu po opublikowaniu przez niego trzy lata temu książki pt. *Pakt Ribbentrop–Beck, czyli jak Polacy u boku III Rzeszy mogli pokonać Związek Sowiecki*². Forsował w niej tezę, iż przed wrześniem 1939 r. Druga Rzeczpospolita powinna wejść (nawet jako podporządkowany początkowo partner) w antysowiecki alians z III Rzeszą, zamiast zawierzać „egzotycznemu” sojuszowi z Wielką Brytanią i Francją, usiłującymi w rzeczywistości rozpętać wojnę na wschodzie Europy i kosztem Polaków zyskać na czasie. Zdaniem P. Zychowicza logiczną konsekwencją polsko-niemieckiego układu byłby wspólny i najprawdopodobniej zakończony sukcesem atak na Związek Sowiecki, który miał skutkować stworzeniem na wschodzie – obok rozległych terenów okupowanych przez Niemców – polsko-ukraińsko-białoruskiej federacji, zdolnej (wobec nieuchronnych klęsk ponoszonych przez Berlin na froncie zachodnim w następnych

¹ P. Zychowicz, *Pakt Piłsudski–Lenin, czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na budowę imperium*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2015, ss. 450.

² Tenże, *Pakt Ribbentrop–Beck, czyli jak Polacy u boku III Rzeszy mogli pokonać Związek Sowiecki*, Poznań 2012.

latach wojny) do odwrócenia sojuszy, zaatakowania Niemiec ze wschodniej flanki i wejścia do grona rzeczywistych beneficjentów wojennych zmaganiań. „Ubočnym” skutkiem realizacji przez Polskę takiego scenariusza miały być równieŝ straty demograficzne nieporównywalnie mniejsze od faktycznie poniesionych (Polska miałyby nie dopuścić na swych terenach do holokaustu oraz uniknąć trwającej sześć lat okupacji i zbrojnego oporu, pociągającego wszak liczne ofiary wśród ludności cywilnej, w tym elity politycznej, społecznej, naukowej i kulturalnej).

O ile w pozycji *Pakt Ribbentrop–Beck...* P. Zychowicz zaprezentował oryginalną ocenę polskiej polityki zagranicznej przed wrześniem 1939 r. oraz zaproponował (co ważniejsze uprawdopodobnił spójną argumentacją) alternatywne scenariusze rozwoju wypadków w przypadku zawarcia przez Warszawę antysowieckiego sojuszu z Berlinem, to wiodącym – i po raz kolejny „obrazoburczym” – wątkiem jego drugiej książki, pt. *Oblęd '44, czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*³, stała się niezwykle krytyczna analiza zarówno polityki zagranicznej, jak i odnoszącej się do sytuacji w okupowanym Kraju, prowadzonej przez przedstawicieli polskich władz na emigracji oraz poczynań przywódców konspiracyjnego Polskiego Państwa Podziemnego w latach II wojny światowej. Autor *Oblędu '44...* zarzucał jednym i drugim uderzający u doświadczonych wszak polityków i wojskowych brak politycznego realizmu – tego, który miałby nakazywać rezygnację z samobójczej w obliczu nadciągającej ze wschodu Armii Czerwonej i wrogości Kremla wobec Polski Podziemnej, akcji „Burza”, a zwłaszcza będącego jej dramatycznym i krwawym apogeum Powstania Warszawskiego.

Według P. Zychowicza wojenni polityczni i wojskowi przywódcy Polski zamiast pozostać wierni pragmatycznemu hasłu „ekonomii krwi”, bliskiemu „Ojcom-Założycielom” Drugiej Rzeczypospolitej, Józefowi Piłsudskiemu i Romanowi Dmowskiemu, wprowadzali w czyn zgubną taktykę „kapitału krwi”, zaproponowaną i forsowaną z determinacją, godną lepszej sprawy, przez premiera rządu emigracyjnego i Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, generała Władysława Sikorskiego. Jej przesłanie zawierało się w politycznym dogmacie, iż ofiara życia polskich żołnierzy i cywili zostanie właściwie doceniona przez wdzięcznych aliantów i zaowocuje zdecydowanym wsparciem z ich strony wysiłków narodu, zmierzających do odzyskania przez Rzeczpospolitą niepodległości i zachowania integralności terytorialnej.

Trzecia książka P. Zychowicza – *Opcja niemiecka, czyli jak polscy antykomuniści próbowali porozumieć się z III Rzeszą*⁴ – zestawiała fakty, mające świadczyć o tym, iż wbrew stereotypowej ocenie, podzielanej przez historyków i polską

³ Tenże, *Oblęd '44, czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Poznań 2013.

⁴ Tenże, *Opcja niemiecka, czyli jak polscy antykomuniści próbowali porozumieć się z III Rzeszą*, Poznań 2014.

opinię publiczną, w latach II wojny światowej nie wszyscy Polacy zarówno w okupowanym Kraju, jak i na emigracji (politycy, ideolodzy, publicyści, oficerowie i żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, a nawet całe środowiska polityczne i organizacje o charakterze wojskowym) byli nastawieni jednoznacznie antyniemiecko. Część spośród nich starało się bowiem podjąć trudną, taktyczną współpracę z III Rzeszą, aby u jej boku stworzyć okrojone, buforowe państwo polskie. Miała nimi przy tym kierować nie ideologiczna sympatia do Adolfa Hitlera, podzielenie programowych haseł narodowego socjalizmu, czy też zbrodniczego nazistowskiego antysemityzmu, ale chłodna, wyrozumowana kalkulacja i przesłanka prowadzenia „obronnej realpolitik” za wszelką cenę. Byli oni zdecydowani, aby zawrzeć nierównoprawny układ z okupantem, który pozwoliłby ograniczyć cierpienia i eksterminację cywilnej ludności na terenach zajętych przez III Rzeszę. Na drugim planie – jako konsekwencję takiego „kompromisu”, ale i świadomy wybór ideowy i patriotyczny – zwolennicy tytułowej „opcji niemieckiej” przewidywali w perspektywie konieczność podjęcia walki z największymi, według nich, nadsięgającymi ze wschodu cywilizacyjnymi wrogami Rzeczypospolitej i polskiego narodu, czyli Związkiem Sowieckim i rosyjskim komunizmem.

Przywołane powyżej książki P. Zychowicza natychmiast zyskały opinię „pozytywną kontrowersyjną”⁵. Niemal całe środowisko uznanych, zawodowych historyków (zwłaszcza starszego pokolenia) oraz część recenzujących publicystów zdecydowanie je skrytykowało. Z drugiej strony pospieszyli w wyrazami entuzjastycznego wręcz niekiedy poparcia dla autora liczni niezawodowi pasjonaci najnowszych dziejów Polski, studenci historii i młodszy członkowie cechu Klio (czy stało się tak w wyniku większego otwarcia tychże adherentów autora na nowe, oryginalne koncepcje, czy to w rezultacie „młodzieńczego”, nie zawsze w pełni uzasadnionego zachwyty dla nowości – indywidualne oceny wypadają chyba pozostawić przede wszystkim uważnym i wnikliwym czytelnikom historycznego piarstwa P. Zychowicza).

Lista zarzutów stawianych autorowi *Paktu Ribbentrop–Beck...* przez przeciwników jest długa: od nieuczciwego popularyzowania w rzekomo naukowej oprawie w istocie „nienaukowej” historii alternatywnej i kontrfaktycznej; poprzez konstruowanie sekwencji przyczynowo-skutkowych zgodnie z zasadą „myślenia życzeniowego”, opierającej się na doborze jedynie korzystnych dla Polski konsekwencji ewentualnego sojuszu z III Rzeszą, czy też rezygnacji z akcji „Burza” i warszawskiego zrywu, a zarazem dezawuowaniu negatywnych z punktu

⁵ Ich poczytność, popularność wśród niezawodowych historyków i „kontrowersyjność” można porównać chyba tylko do wydanych w ostatnich kilku latach pozycji, omawiających postać i historyczną rolę Lecha Wałęsy (S. Cenckiewicz, *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008; tenże, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Warszawa 2008), czy też książek Jana Tomasa Grossa (J. T. Gross, *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; tenże, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków 2011; tenże, *Strach: Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008).

widzenia polskiej racji stanu alternatywnych scenariuszy rozwoju wydarzeń; aż po propagowanie nagannej moralnej dezynwoltury, mającej wyrażać się dopuszczeniem możliwości „nieetycznego” sojuszu z Hitlerem.

Pracowitość autora (trzy interesujące, obszerne pozycje w ciągu trzech lat) oraz gorąca dyskusja, podsycana regularnie kolejnymi publikacjami, zdawały się przy tym świadczyć o tym, iż coś, co wydawało się chwilową modą na historyczne „besserwisterstwo”, może okazać się stosunkowo trwałym zjawiskiem, które można bez cienia ironii, czy sarkazmu, określić mianem „nadwiślańskiego rewizjonizmu” (choć wielu historyków akademickich zapewne dałoby dużo za trafność pierwszej diagnozy i odmówiło historycznemu pisarstwu P. Zychowicza drugiego, nobilitującego miana). Osnową owej „rewizjonistycznej” wizji historii, odnoszącej się do dramatycznych dziejów Polski minionego stulecia, byłaby konsekwentna krytyka działań, podejmowanych przez Polaków w imię szczytnych haseł – odzyskania i utrzymania niepodległości, wierności międzynarodowym sojuszom, obrony „honoru narodu” i zasad uniwersalnej moralności w polityce zagranicznej – jednak bez racjonalnego obrachunku „aktywów”, a w myśl romantycznej dewizy „mierz siły na zamiary”, przynoszących w efekcie zamiast sukcesów jedynie polityczne klęski i narodowe hekatombę.

Jednak chęci tak poważnego potraktowania tego zjawiska dotkliwy cios zadał niestety... sam P. Zychowicz swą najnowszą książką (o czym piszę z poczuciem osobistego zawodu, jako wielokrotnie stający w polemiczne szranki w obronie „niepokornego” publicyści). Co więcej, pozycja ta może stanowić wręcz modelowy przykład zabrnięcia ambitnego dziejopisa w pogoni za rzekomą historyczną sensacją tym razem w ślepią uliczkę fałszywych wizji i iluzji.

Piotr Zychowicz próbował odpowiedzieć na kartach ostatniej książki na pytanie o przyczyny, okoliczności i konsekwencje odrzucenia w latach wojny polsko-sowieckiej przez ówczesnego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego, propozycji antybolszewickich sojuszów i wojskowego współdziałania z „białymi” generałami – najpierw Antonem Denikinem w 1919 r., następnie „czarnym baronem” Piotrem Wranglem w dobie wyprawy kijowskiej i zwycięskiej polskiej kontrofensywy znad Wisły – które mogły doprowadzić do upadku reżimu Lenina i spektakularnego krachu totalitarnego eksperymentu sowieckiego komunizmu jeszcze na początku lat dwudziestych.

Recenzowana pozycja – poprzedzona wstępem, a zamknięta zakończeniem, zestawiającym i podsumowującym główne konkluzje i argumenty autora – została zbudowana z czterech obszernych rozdziałów, podzielonych na podrozdziały. Rozdział pierwszy poświęcony został omówieniu zagadnienia ewentualnej antybolszewickiej współpracy (jej przebiegu, perspektyw, wreszcie zaniechania) na linii Józef Piłsudski – Anton Denikin w 1919 r. Drugi – omawia analogiczną problematykę w odniesieniu do 1920 r. i tzw. wyprawy kijowskiej, a jego „rosyjskim bohaterem” jest Piotr Wrangel. Kolejny – przedstawia okoliczności, w jakich

doszło do negocjacji pokojowych pomiędzy Rzeczpospolitą i Rosją Sowiecką oraz podpisania traktatu ryskiego z 18 marca 1921 r. Wreszcie ostatni rozdział prezentuje tragiczne losy ludności polskiej, która na mocy układu pokojowego z Rosją Sowiecką pozostała za wschodnią granicą odrodzonego po ponad stuleciu zaborów państwa polskiego.

Gwoli naukowej rzetelności i uczciwości wobec przyszłych czytelników książki należy stwierdzić, iż posiada ona niewątpliwe zalety. Należy do nich przede wszystkim samo piarstwo P. Zychowicza, który rozwija swą opowieść ze swadą, umiejętnie łącząc opis historycznych postaci, wydarzeń i procesów z własnymi argumentami i ocenami faktów, nie zapominając przy tym o ubarwieniu i zilustrowaniu narracji trafnie dobranymi i właściwie wkomponowanymi w nią cytatami z innych autorów – świadków z epoki i historyków. Tę książkę – odwołując się do często nadużywanego kolokwializmu – po prostu „czyta się dobrze”.

Warto też zauważyć, iż P. Zychowicz zadbał o bardziej wymagającego i wnikliwego czytelnika, dołączając do zasadniczego tekstu obszerną bibliografię, na którą składają się wydane drukiem liczne dokumenty, pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, relacje, publicystyka z epoki, wreszcie publikacje naukowe (monografie, biografie i opracowania zwarte oraz artykuły z fachowych periodyków historycznych). Wreszcie książka została wzbogacona o interesującą ikonografię (m.in. fotografie bohaterów opisywanych wydarzeń, rzadko publikowane, bądź nie opublikowane wcześniej zdjęcia sytuacyjne, reprodukcje plakatów propagandowych z okresu wojny polsko-sowieckiej). Jednak zamieszczone powyżej zestawienie wyczerpuje, niestety, krótką listę atutów *Paktu Piłsudski–Lenin...* i nie dotyczy najistotniejszej, merytorycznej warstwy – ta zaś jest najsłabszą, wręcz dyskwalifikującą autora jako poważnego historycznego publicystę, stroną recenzowanej pozycji.

Tezy autora *Paktu Piłsudski–Lenin...* przedstawić można w największym skrócie – próbując zarazem uniknąć błędu ich nadmiernego uproszczenia, czy wręcz zniekształcenia – w sposób następujący. Polska armia zarówno w 1919 r., jak i po Bitwie Warszawskiej i batalii nadniemeńskiej była w stanie w aliansie z „białymi” przeprowadzić zwycięskie natarcie na wschód, aż do całkowitego zniszczenia bolszewików, górując faktycznie swoim morale, liczebnością, wyszkoleniem, wyekwipowaniem i uzbrojeniem nad deklaratywnie tylko liczniejszą, za to zdemoralizowaną i niedozbrojoną Armią Czerwoną. Józef Piłsudski natomiast – dzięki swej silnej pozycji politycznej, zdeklarowanym zwolennikom w aparacie państwowym i władzach wojskowych – mógł taką ofensywę nakazać swoim armiom, ignorując antywojenne stanowisko sejmowej lewicy i prawicy spod znaku Endecji. Z kolei państwo polskie, decydując się na tę wielką, antybolszewicką operację, nie musiało oglądać się na opinię mocarstw zachodnich, zajętych „lizaniem ran” po I wojnie światowej i trzymających się z dala od wrzącego tygla Europy Wschodniej, ograniczających się w istocie do strofowań, napomnień i werbalnych protestów.

Do tak obiecującego antysowieckiego, polsko-rosyjskiego aliansu nie doszło tylko dlatego, iż Marszałek w sposób karygodny, nie liczący z polityczną rozważą męża stanu i „statysty” – do których to ocen aspirował – zlekceważył bolszewików, nie zdając sobie sprawy z rzeczywistej grozy komunistycznego totalitaryzmu i skali zagrożenia jego przyszłą ekspansją, a do tego jako „człowiek lewicy” żywił zarówno nienawiść do carskiej Rosji (irracjonalną, co więcej sprzeczną z polską racją stanu po 1917 r.), jak i pewne zrozumienie dla socjalnych hasel „czerwonych”. Ponosi zatem walną odpowiedzialność za „grzech zaniechania”, uratowanie tym samym bolszewickiego reżimu, a co za tym idzie jego późniejsze krwawe agresje w Europie i w Azji oraz bezprecedensowe co do skali i zasięgu – przewyższające nazistowskie – zbrodnie (także te których ofiarą padło w XX w. polskie państwo i Polacy – najpierw na ziemiach, które w 1921 r. stały się oficjalnie łupem Rosji Sowieckiej, a później również w granicach Polski, okupowanej po 1939 r. i zwasalizowanej po zakończeniu II wojny światowej przez Związek Sowiecki).

Zbijanie wątpliwych argumentów, wypunktowanie przemilczeń, przeinaczeń i pospolitych merytorycznych błędów P. Zychowicza wymagałoby napisania kolejnej książki. Zasygnalizować jednak wypada choćby najważniejsze spośród nich. Przede wszystkim autor *Paktu Piłsudski–Lenin...* przecenia siłę polskiej armii w latach wojny sowieckiej. Wstrzymanie ofensywy w 1919 r. nastąpiło nie tylko ze względu na niechęć do wsparcia równoczesnego ataku generała A. Denikina na Moskwę (o przyczynach której szerzej jeszcze napiszę), ale także ze względu na konieczność wojskowego wzmocnienia zaplecza frontu – obsadzenia dużych ośrodków miejskich, węzłów komunikacyjnych, punktów strategicznych i linii transportowych – oraz zabezpieczenia wydłużających się niebezpiecznie połączeń z jego pierwszą linią (nie uczynili tego w 1920 r. kontratakujący bolszewicy i srodze się to na nich zemściło, gdyż polskie sierpniowe natarcie odcięło całkowicie ich „pięć uderzeniową”, skupioną na przedpolach Warszawy, od zaplecza i rezerw).

Z kolei w 1920 r. po Bitwie Warszawskiej i batalii nad Niemnem wojskowi sowieccy i polscy – także niechętni Wodzowi Naczelnemu – oraz zachodni doradcy polskiego sztabu niezależnie, lecz zgodnie, stwierdzali, iż na froncie polsko-bolszewickim nastąpił prawdziwy pat: każda ze stron konfliktu była zdolna do skutecznej obrony zajmowanych pozycji natomiast obu brakowało sił na przeprowadzenie rozstrzygających działań zaczepnych. Z tych aktywów i pasywów obydwu armii zdawali sobie doskonale sprawę Wódz Naczelny i polscy generałowie. Ich ówczesne oceny powinny być dla rzetelnego historyka zdecydowanie bardziej miarodajne niż entuzjastyczne wezwania do „gonienia bolszewika”, formułowane pod wpływem zwyczajnych bitew i potyczek przez oficerów i żołnierzy na froncie, polityków i publicystów – z powodów oczywistych nie mających pełnego wglądu w kulisy działań wojskowych, a cytowanych przez P. Zychowicza, jako

wiarygodni świadkowie aktu oskarżenia przeciwko J. Piłsudskiemu i zachowywanej rzekomo przezeń niezrozumiałej bierności.

Marszałek nie lekcewał przy tym bolszewików, a już na pewno nie czuł z nimi jakiegokolwiek ideowego powinowactwa (podobnie zresztą jak piłsudczycy o socjalistycznej przeszłości i międzywojenni polscy socjaliści, którzy w przytłaczającej większości komunistów w Drugiej Rzeczypospolitej oceniali trafnie jako wrogą, zagraniczną, kremlowską agenturę). Józef Piłsudski współpracę z Leninem i jego współpracownikami odrzucał jeszcze jako przywódca konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej pod zaborami, głosząc na łamach „Robotnika” hasło walki o niepodległość i społeczną sprawiedliwość ramię w ramię z innymi uciemiężonymi przez carat narodami, nie zaś z rosyjskimi bolszewikami.

Jego oceny Rosji Sowieckiej i komunizmu były przy tym zawsze jednoznacznie negatywne:

Rosja obiecuje, gdy jest do tego zmuszona, i nie dotrzymuje obietnic z chwilą, gdy ma po temu siłę⁶,

Bez względu na to jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliliśmy imperializm carski, widzimy dzisiaj imperializm czerwony – sowiecki⁷,

Widząc spustoszenie dokonane przez ustrój komunistyczny, nie rozumiem, jak mogą istnieć w Europie socjaliści odnoszący się do niego przychylnie. Ustrój bolszewicki jest nawet zaprzeczeniem idei socjalistycznej. Nie ma nic bardziej kompromitującego dla socjalizmu, niż bolszewizm⁸,

Zwykłym ideałem socjalisty jest powszechna równość pewnych praw; nie jest to tym, czego chce bolszewik rosyjski. Pragnie on obalenia dawnego porządku rzeczy. Jego myślą przewodnią jest panowanie proletariatu i ucisk tych, pod których uciskiem poprzednio pozostawał i których miejsce sam zajął. Jest to dziedzictwo dawnego rosyjskiego ustroju socjalnego, w którym poddani traktowani byli jak śmiecie przez swych panów⁹,

Metody Lenina są nie do pomyślenia w cywilizowanym kraju¹⁰

– to tylko próbki opinii J. Piłsudskiego na temat partii bolszewickiej, jej ideologii, zaprowadzonego przez nią reżimu i państwa sowieckiego kształtującego się po październikowym puczu 1917 r.

Przykładem naiwności autora książki, lub po prostu – chciałbym w to nie wierzyć – jego nieuczciwości wobec czytelnika, jest także forsowanie tezy o omnipotencji decyzyjnej Naczelnika Państwa (skrępowanego w rzeczywistości Małą

⁶ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 66.

⁷ Tamże, s. 67. Zob. też: W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Kraków 1995, s. 211.

⁸ J. Piłsudski, *dz. cyt.*, t. 5, s. 90.

⁹ Tamże, s. 110–111.

¹⁰ Tamże, s. 143.

Konstytucją oraz koniecznością pozyskania dla Rzeczypospolitej przychylności Zachodu, przekładającej się na pomoc polityczną i materialną – w tym wyposażenie armii) w sprawach kształtowania polskiej polityki wschodniej. Józef Piłsudski nie był – jak sugeruje P. Zychowicz – „zoologicznym” rusofobem i kryptolewicowcem, mogącym samodzielnie przemeblowywać do woli Europę Wschodnią, lecz unikającym tego zadania ze względu na probolszewickie sympatie i antyrosyjskie fobie. Był natomiast dalekowzrocznym politycznym realistą, rozgrywającym trudną grę o Polskę w matni międzynarodowych interesów i w cieniu sowiecko-niemieckiego zagrożenia.

Pozwolę sobie też jedynie krytycznie zasygnalizować dość kuriozalną argumentację autora *Paktu Piłsudski–Lenin...*, zmierzającą do obarczenia Naczelnika Państwa – ponieważ „uratował bolszewików” w latach 1919–1921 – współodpowiedzialnością za późniejszy stalinizm, powstanie Układu Warszawskiego, Chińskiej Republiki Ludowej, „zimną wojnę” oraz zbrodnie Pol Pota i Czerwonych Khmerów (jeśli Państwo nie wierzą, to zachęcam do lektury recenzowanej książki). Idąc śladami takiego rozumowania należałoby równie zasadnie obciążyć Kazimierza Wielkiego winą za germanizację Śląska i narodziny antypolskiego ukraińskiego nacjonalizmu (zrezygnował z ziem śląskich i przyłączył do Królestwa Polskiego Ruś Halicką w XIV w.), Jana III Sobieskiego odpowiedzialnością za rozbiory (uratował Austrię, organizując „odsiecz wiedeńską” w 1683 r.), a Platona pospołu z Heglem, Morusem i Campanellą za rozwój dwudziestowiecznych totalitaryzmów – komunizmu i narodowego socjalizmu.

Charakterystyczne wreszcie, iż P. Zychowicz, pragnąc dowieść za wszelką cenę – choćby i cenę historycznej prawdy – słuszności swego aktu oskarżenia przeciwko J. Piłsudskiemu, nie zająknął się ani słowem o najważniejszej przyczynie odmowy Naczelnika Państwa udzielenia „białym generałom” wsparcia, które mogło zadecydować o upadku rządów bolszewików. Przyczynie, która sprawiała, iż decyzja przeciwna byłaby po prostu zdradą polskiej racji stanu. Otóż jako filary bezpieczeństwa i międzynarodowej stabilizacji Polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego traktowano odporne sojusze wojskowo-polityczno-gospodarcze Rzeczypospolitej – antysowiecki z Rumunia i antyniemiecki z Francją. Dla Paryża jednak sojusz ten był przez całe międzywojnie aliansem „zamiast”. Optymalnym bowiem sojusznikiem przeciwko Niemcom byłaby dla Francji każda – byle nie bolszewicka, antywersalska, a zatem proniemiecka – Rosja. Po wspólnym z „białymi” (negującymi wszak prawa Warszawy do ziem na wschód od Bugu) pokonaniu bolszewików, Rzeczpospolita automatycznie traciłaby we Francji adwokata swych interesów terytorialnych na wschodzie (kadłubowa Polska, sięgająca od Poznania po Bug ułatwiałaby przecież Rosji szybką ofensywę na Niemcy) i szanse na pozycje najważniejszego we wschodniej Europie partnera Paryża.

Przeciwnicy tej argumentacji z pewnością powołają się na fakt, że i ze Związkiem Sowieckim Francja porozumiała się w połowie lat trzydziestych, przeznaczając mu równocześnie ponad głowami Polaków, Czechów, czy Rumunów, rolę gwaranta „stabilnej” Europy Środkowowschodniej w ramach tzw. Paktu Wschodniego. Właśnie! Rzecz w tym, iż nawet z „czerwonym” Kremlm i totalitarnym państwem komunistycznym, jakim stała się Rosja po 1917 r., Paryż w obawie przed rewizjonizmem niemieckim potrafił się w końcu „dogadać” – tak ważny był dla niego (niezależnie od barw i ideologii) potężny wschodni partner, sięgający od Bałtyku po Władywostok. Jeśli zatem nawet z komunistami Francuzi porozumieli się po kilkunastu latach, to w jakim czasie od zakończenia I wojny światowej nastąpiłoby podpisanie paktu polityczno-wojskowego z odrodzoną demokratyczną, autorytarną, a niechby i na powrót monarchiczną Rosją (bo przecież nie z małą Polską!), sojusznikiem w latach Wielkiej Wojny sprawdzonym i zdeteminowanym?

To retoryczne pytanie stawiam, jako podsumowanie recenzji pozycji, którą określić mogę ze smutkiem – posługując się określeniem, ukutym przez Stanisława Cata-Mackiewicza, wielkiego publicysty, politycznego myśliciela i konserwatywy (którego wszak i P. Zychowicz przywołuje wielokrotnie jako patrona swoich rozważań) – mianem „książki moich rozczarowań”. Daje im zresztą wyraz nagłówek niniejszego tekstu, nieprzypadkowo nawiązujący do talentu P. Zychowicza komponowania skądinąd pomysłowych i „elektryzujących” czytelnika tytułów wszystkich swoich pozycji.